

Ziemia 1912 № 10 str 156-158.

Adolf Dygasiński

K I E L C E.

Upadek, bieda, ostatnia nędza ruin zamkowych sprawia ich malowniczość. Niegdyś te gmachy były użyteczne — rzecz można — spełniały swe obowiązki; dziś jako okaleczone weterany, bawią oko. Jeżeli ruina zasługuje na ludzki podziw i współczucie, to czyż nie wypada z uznaniem chylić czoło przed tem, co bardzo stare, a trwa jednakże? Kupa gruzów, pokryta pleśnią wieków, porośnięta mchami, chwastem, ciernistą krzewiną miałażby być godniejsza uwagi, aniżeli stary, krzepki zamek, który dziś jeszcze oddaje ludziom usługi?

Własnie taki zamek posiadają Kielce, położone nad rzeczką Silnicą. Miejscowość to zachwycająca, z krajobrazem urozmaiconym, choć dosyć zamkniętym przez okalające wzgórza, ciemnymi borami pokryte. Tarcza słoneczna wynurza się tu rano z poza gór Świętokrzyskich, a wieczorem znika poza Karczówką, złączając ostatnimi promieniami szczyty jej kościoła.

Jak węże, które z gniazda swego w świat

pomykają, tak z Kielc biegną we wszystkie strony bite gościńce pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu: precz, precz, poprzez Chęciny, poprzez Chmielnik, i Słupię Nową, i Miedzianą Górę, i Suchedniów. Oj, miły Boże, kędyż się kończą te drogi kieleckie?... Pono i u oceanów świata końca ich niema!

Wśród tych gór lasami obrosłych, dymiących modro, gdy się na deszcz zbiera, była wyborna siedziba dla burzliwego biesiadnika, myśliwca, rycerza, Pawła z Przemankowa, który tu z zapatem bił w kniejach daniela, tury, dziki, a pewnie

i niedźwiedzia brał na oszczep. Cichego, rzadko tylko zgłębkiem surm przerywanego spokoju mógł tu zażyć ociemniały, śmierci wyczekujący starzec, Bodzanta, założyciel mias'a Bodzentyna. Puśtelniczej samotności poszukiwał i w Kielcach ją znalazł dla swych szczerze pobożnych rozmyślań Jan Konarski.

Atoli nie było widać tak smutno i dziko na kieleckim biskupim dworcu, skoro nawet Gamrat, zawołany dworak, więcej sobie podobający w gwarze uczt i rozkoszach stołowych, niż w czytaniu mszałów i nizaniu różańców, przebywał tutaj czas jakiś.

Już od dwustu lat z górą stał w pobliżym Bodzentynie z cegły wymurowany zamek, a jeszcze Kielce, choć starożytniejsze, przyjmowały dostojników kościoła w drewnianych ścianach. Dopiero r. 1638 Jakób Zadzicki wzniósł z muru zamek, jaki tu dziś widzimy, a biskup Trzebicki go wykończył.

Gdy na zamku umarł Wojciech z Bożej Woli Górski, 1818-go r., w niespełna trzydzieści lat potem oddano gmach na użytek trybunału cywilnego, a znowu po piętnastu latach wzięto się do odnowy, ponieważ zamierzano pomieścić tutaj wszystkie władze sądowe.

Zamek kielecki, starannie odnowiony, służy dziś za pomieszczenie dla rządu gubernialnego i za mieszkanie dla gubernatora. Składa on się z trzech części: głównego korpusu i dwóch skrzydeł. Po rogach głównego korpusu są cztery baszty ośmiogromniaste, a zarówno od wschodu, jak zachodu—wspaniała fasada, ozdobiona trzema łukami z checińskiego marmuru, ponad którymi widać herby: Korab, Nałęcz, Junosza¹⁾.

¹⁾ Jak wiadomo, zamek kielecki oprócz licznych innych przeróbek, postradał też w ostatnich czasach cztery posągi kamienne, zdobiące jego fasadę frontową. Do czcigodnego tego zabytku i zdobiących wewnątrz jego